

NASZA TURYSTYKA

CZASOPISMO TURYSTYCZNE i NARCIARSKIE

ORGAN SEKCJI TURYSTYCZNEJ KRAJ. ZWIĄZKU ZDROJOWISK I UZDROWISK, KARPACKIEGO TOW. NARCIARZY, AKADEMICKIEGO KLUBU TURYSTYCZNEGO WE LWOWIE, ORAZ SEKCJI NARCIARSKIEJ AKADEMICKIEGO ZWIĄZKU SPORTOWEGO W KRAKOWIE.

REDAKTOR: DR MIECZYŚLAW ORŁOWICZ.

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze w Warszawie.

Leży przed nami szósty Rocznik tego Towarzystwa, przynoszący rezultat wyteźonej pracy na wszystkich polach jego działalności, energicznej, świadomej celu i skutecznej. Przegląda się go z uczuciem prawdziwej przyjemności; są jednak w Polsce ludzie do kraju gorąco przywiązani, którzy wiedzą, co i jak robić, aby pod swoim sztandarem z godłem „Poznaj swój kraj!” skupić jak największe rzesze, pokazać im co w kraju jest pięknego i godnego uwagi i zachęcić do zwiedzania kraju! Zainicjowana przed siedmiu laty praca obecnie wre; P. T. K. doszło do 4500 członków, urządza setki wykładów, odczytów i pogadanek w Warszawie i na prowincji, organizuje mnóstwo wycieczek po kraju, wydaje setki publikacji ulotnych, artystycznych kart z widokami kraju, albumów, redaguje znakomity organ krajoznawczy „Ziemię“ (o czym napiszemy osobno), urządza muzea i wystawy, a wreszcie w swej centrali warszawskiej i oddziałach prowincjonalnych skupia wszystko, co w Królestwie Polskiem interesuje się turystyką i krajoznawstwem.

Rocznik zawiera tylko krótkie sprawozdanie z działalności administracyjnej Zarządu, Sekcji i Oddziałów prowincjonalnych, pisane niemal, że telegraficznym stylem, a jednak mimo to zajmuje niemal dwieście stron druku. Spis członków, sprawozdanie kasowe, wymienienie tytułów odczytów, celów i frekwencji wycieczek, spis wydawnictw, protokoły zebrań, opis wystaw i muzeów — oto treść rocznika; wszystko zestawione krótko, bez samochwalstwa. Pochwałę Zarządu i jego kierowników głoszą dzieła Towarzystwa i cyfry — a nie słowa (zupełnie odwrotnie jak w naszym Krajowym



Kazimierz Kulwiec
prezes P. T. K.

Związku Turystycznym w Krakowie).

Rocznik zaczyna się szkicem rozwoju Towarzystwa. Czytam tam:

„Krocząc naprzód w kierunku, wytkniętym przez lata ubiegłe, Towarzystwo Krajoznawcze w roku sprawozdawczym ujawniło niesłabnące napięcie w swej działalności.“

Zanotować należy następujące objawy tego napięcia; W dziale ogólnej organizacji Towarzystwa — zebrany i wydany został zbiór uchwał, powziętych przez zjazdy delegatów Oddziałowych przez cały czas istnienia Towarzystwa (lata 1907—1912). Przeprowadzona została gruntowna reorganizacja instytucji Członków-Korespondentów. Reorganizacja ta znalazła swój wyraz w przeprowadzeniu ankiety, dotyczącej ogólnej działalności tej kategorii Członków, opracowanie nowego regulaminu i mianowanie nowych korespondentów we wszystkich powiatach Królestwa Polskiego. Ogólna liczba korespondentów w końcu roku sprawozdawczego wynosiła 160 osób. Członków czynnych przybyło na liście Centrali 396, Oddziałów zaś 490 razem więc liczebność Towarzystwa w porównaniu z rokiem ubiegłym wzrosła o 886 członków.

Do istniejących dawniej 20 Oddziałów przybyły dwa nowe: Ostrołęcki i Wieluński. Natomiast Oddział Kutnowski, zalegalizowany w r. 1911, dotychczas działalności swej nieujawnił.

Pogłębiona została działalność naukowa T-wa; studia fizjograficzne prowadzone były przez delegatów na terenie

Kujaw, Zamoyszczyzny, Gór Świętokrzyskich, Polesia i na wybrzeżach Bałtyku.

Opracowane zostały zbiory archeologiczne Oddziałów: Kujawskiego i Kieleckiego. Znaczna część prac tych ogłoszona zostanie w druku na łamach XXI tomu Pamiętnika Fizjograficznego, który w najbliższym czasie ukaże się już pod firmą Tow. Krajoznawczego w opr. M. Wawrzeńskiego.

Pozatem działalność wydawnicza przybrała w roku sprawozdawczym niebywale dotychczas rozmiary: zaznaczył się znaczny przyrost czytelników „Ziemi“, na ukończeniu jest I tom „Materiałów do Geografji Ziemi dawnej polski“, rozpoczęto „Przewodnik po Królestwie Polskiem“, (część I: Kieleckie i Radomskie) w opracowaniu St. Thugutta oraz „Bibliotekę Krajoznawczą dla ludu“ — w opracowaniu Al. Janowskiego.

W dziale zbiorów olbrzymi postęp zaznaczył rok ubiegły w przyroście materiałów fotograficznych — dzięki pomysłnie przeprowadzonej wystawie „Krajobraz Polski“. Doprowadzone do wzorowego porządku zbiory fotograficzne Towarzystwa zajmują obecnie niewątpliwie jedno z pierwszych miejsc na Ziemiach Polskich — w niektórych zaś działach nie mają równych sobie.“

Samo sprawozdanie, po poświęceniu gorąco napisanego wspomnienia pośmiertnego dla śp. Graewego i Krzemińskiego, przechodzi po kolei sprawozdanie zarządu, licznych komisji, jako to fotograficznej, wydawniczej, muzealnej, wycieczkowej, sekcji miłośników gór, a wreszcie dwudziestu kilku oddziałów prowincjonalnych.

Pomijając ogromnie intensywne działalność naukową towarzystwa, jako wychodzącą poza ramy naszego pisma, omówimy tu pokrótce jedynie jego dorobek turystyczny. Ruch wycieczkowy był ogromny; zarząd główny urządził ogółem 25 wycieczek przy udziale 1039 osób, przyjmował w Warszawie 29 wycieczek z udziałem 828 osób; oddziały prowincjonalne urządziły 117 wycieczek przy udziale 2996 osób, a zajęły się oprowadzaniem wycieczek z 909 osób. Dla popierania turystyki górskiej zorganizowano „Sekcję Miłośników Gór“, do której przystąpiło 78 członków, a która swoją działalnością turystyczną i odczytową sięgnęła także w Tatry i Alpy.

Towarzystwo rozwijało wprost olbrzymią działalność odczytową; zarząd główny i jego sekcje urządziły w ciągu roku 52 odczytów i referatów, oddziały prowincjonalne 138 odczytów. Ich frekwencja przechodziła czasami 500 osób, przeważnie jednak uczęszczało na nie około stu osób.

Komisja wydawnicza prócz wspomnianych poprzednio, wydała kilka serji pocztówek, ogółem 29 wzorów po 2000 sztuk. Komisja fotograficzna do swoich ogromnych zbiorów dodała 964 nowych klisz, a odbitek przeszło 2000, nabyła też nowy aparat fotograficzny. W urządzanej przez P. T. K. wystawie fotograficznej „Krajobraz Polski“ wystawiono prze-



Al. Janowski
wiceprezes P. T. K.



M. Wisznicki
wiceprezes P. T. K.

szło 1000 zdjęć, a zwiedziło ją 19.981 osób. Dyplomy honorowe otrzymali pp. J. Bułhak i R. Cholewiński — listy pochwalne między innymi ze Lwowa Dr. Czołowski, Dr. Romer, St. Sokołowski, prof. Łoziński za celowo zbierane kolekcje — a firma „Tatry“ z Zakopanego za piękną kolekcję widoków górskich. Ze schroniska P. T. K. pod Łysicą korzystała nieznaczna ilość osób; wpisało się zaledwie dwieście. Biblioteka wzrosła do 1900 książek. Ilość przeżroczy towarzystwa przekroczyła 8000 sztuk. Muzeum mające mnóstwo okazów ze wszystkich działów krajoznawstwa nie mogło się rozwinąć z powodu braku odpowiedniego lokalu.

Dochody Towarzystwa, które subwencji nie pobiera żadnych i utrzymuje się jedynie z wkładek członków, dochodów z wydawnictw, wycieczek, wystaw — wynosiły rb. 24116-78 — rozchody rb. 22858 — przyczem administracja towarzystwa kosztuje zaledwie 20 proc., reszta szła na wydawnictwa, subwencje dla „Ziemi“, wycieczki, inwentarz, bibliotekę, fotografie, przeżrocza, zapomogi na studia naukowe i wycieczki dla niezamożnej młodzieży i t. p.

Oddziałów prowincjonalnych w większych miastach Królestwa Polskiego liczyło Towarzystwo 23; z nich jedynie dwa (wieluński i kutnowski) nie ujawniły żadnej działalności — inne pracowały bardzo energicznie; największą żywotność okazał oddział Zagłębia w Sosnowcu, który liczył 506 członków, miał rb. 2.200 dochodów, urządził 32 referatów i odczytów, 22 wycieczek, utrzymywał muzeum krajoznawcze i t. d. Także oddziały w Miechowie, Kielcach, Olkuszu, Kaliszu, Lublinie, Łowiczu, Piotrkowie, Chełmie, Włocławku, Częstochowie, Łodzi i Łomży utrzymywały lokalne muzea prowincjonalne.

Do oddziałów prowincjonalnych należało ogółem 2.586 członków — do centrali w Warszawie 1903, nie licząc 160 członków — korespondentów. Ogółem tedy P. T. K. doszło do 4489 członków, przewyższyło zatem pod tym względem wszystkie pokrewne towarzystwa polskie, nie wyjmując Towarzystwa Tatrzańskiego (2400 czł.).

Działalność Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, przedstawi się nam dopiero wtedy w całej okazałości, jeżeli dla kontrastu zestawimy ją z naszym „bardzo ruchliwym“ Krajowym Związkiem Turystycznym w Krakowie. Obydwa towarzystwa powstały w r. 1906, obydwie też mają cele podobne; rozbudzenie ruchu turystycznego po kraju, jeno, że pierwsze tylko wśród swoich chciało działać, drugie także wśród obcych. Ale rezultaty pracy bardzo rozmaite. P. T. K. skupiło 4500 członków, organizowało 23 oddziały prowincjonalne o 2600 członków, wydało szereg różnorodnych i znakomych publikacji, w tem szereg monografii krajoznawczych, wydawnictw popularnych, przedmiotów, albumów, około 200 wzorów artystycznych pocztówek z widokami kraju wydanych w 400.000 egzemplarzy, kilka roczników „Ziemi“, urządziło kilkanaście muzeów krajoznawczych na prowincji, zorganizowało w samym tylko r. 1912 142 wycieczek zbiorowych przy udziale 4055 osób, i 190 odczytów, których wysłuchało 20.000 osób, urządziło wystawę zdobnictwa ludowego (frekwencja 25.000 osób) i krajobrazu polskiego (20.000 osób), zebrało bibliotekę z 1.800 dzieł, kolekcję 3.000 fotografii i 8000 djapozytywów, utrzymuje schronisko pod Łysicą i kilkanaście domów wycieczkowych w Warszawie, i w miastach prowincjonalnych Królestwa itd. itd. A w Krakowie? Po sześcioletniej działalności trzy małe przewodniki (Lwów, Kraków, Zakopane), niedokładne, a nawet mylne, po miejscowościach mających aż nadto bogatą literaturę turystyczną, jedna wycieczka urzędników ministerjalnych, (w r. 1912 żadnej wycieczki), wydawnictw albumów i pocztówek brak zupełny, 381 członków, z jednym nieczynnym oddziałem prowincjonalnym (Stanisławów) posiadającym 40 członków, schronisk i domów wycieczkowych żadnych, zbiorów żadnych. A w dodatku trzeba wziąć pod uwagę jedno; P. T. K. zdane jest jedynie na własną pracę i własne fundusze, bez subwencji, przy obojętnym, jeżeli nie niechętnym stosunku władz, dlatego też wszystko, czego dokonać potrafiło, zawiadzęca jedynie zapalowi i pracy swych kierowników, ludzi fachowych i dobrej woli. Odwrotnie K. Z. K., który pobrał ogromne, przeszło 100.000 wynoszące subwencje rządowe i autonomiczne, przy poparciu władz wszelkich, od ministerstw do rad gminnych, marnował jak dotychczas to wszystko

bez pożytku dla turystyki krajowej czy obcej, i nie potrafił skupić obok siebie nawet dziewiętej części tej liczby członków, których ma P. T. K.

Towarzystwo tatrzańskie.

D. 12 kwietnia odbyło się w Krakowie doroczne Walne zgromadzenie T. T. przy bardzo licznym udziale członków tak z Krakowa, jak ze Lwowa i z Zakopanego.

W zgromadzeniu przez swych wybitnych reprezentantów wziął udział cały polski zorganizowany ogół turystyczny i narciarski. Wśród zebranych znaleźli się prezes Tow. Muzeum im. Chałubińskiego i Sekcji Przyrodniczej T. T. Dr. K. Dłuski, prezes Sekcji Narciarskiej T. T. i naczelnik T. O. Pogotowia Ratunkowego p. Marjusz Zaruski, prezes Sekcji Ochrony Tatr prof. J. Gw. Pawlikowski i jej sekretarz p. Kornilowicz, prezes Karpackiego Towarzystwa Narciarzy we Lwowie Dr. Roman Kordys, członkowie prezydium Tatrzańskiego Towarzystwa Narciarzy w Krakowie pp. Fischer, inż. Bobkowski i Dr. Kroebel — dalej pp. Józef Grabowski i Wacław Majewski z prezydium Akademickiego Związku Sportowego w Krakowie, p. Dr. Mieczysław Orłowicz i Adam Wisłocki z Akademickiego Klubu Turystycznego we Lwowie, Dr. Kazimierz Rouppert i Dr. Wiktor Kuźniar z Sekcji Przyrodniczej T. T., p. Gustaw Kaleński z Sekcji Narciarskiej T. T. w Zakopanem, prof. Sosnowski z Oddziału „Beskid“ T. T. w Nowym Sączu — oraz członkowie Prezydium i Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego niemal w komplecie.

Rok obecny jest dla Towarzystwa rokiem jubileuszowym — czterdzieści lat mija od chwili jego założenia w r. 1873. Jubileusz ten w którym weźmie udział cały polski świat turystyczny, obchodzić będzie T. T. dopiero w lecie; obecne zgromadzenie poświęcone było jak corocznie tylko załatwieniu spraw administracyjnych.

Z wydanego krótkiego sprawozdania dowiadujemy się, że T. T. znajduje się w stadjum trwałego rozwoju. Po pewnym zastoju przez szereg lat, zaczęło ono przed kilku laty na nowo wzmożoną energiczną działalność, a prace wydziału uzupełniają prace licznych specjalnych sekcji, bardzo ruchliwych i sprężystych, jak Turystyczna, Narciarska, Przyrodnicza, Ochrony Tatr i inne, oraz oddziałów prowincjonalnych, z których szczególnie czynny jest oddział „Beskid“ w Nowym Sączu i Oddział Czarnohorski w Kołomyi. Niemalą zasługę w obecnym rozwoju T. T. przypisać należy staraniom i kierownictwu obecnego prezesa towarzystwa, Dr. Władysława Szajnochy, rektora uniw. Jagiell., który nie szczędzi pracy i zabiegów, oraz trudów dla zapewnienia T. T. jak największego wzrostu i rozkwitu, starając się równocześnie o jak najmniejsze koszty administracji która mimo to jest sprawowana wzorowo. Wydatki administracyjne pochłaniają w T. T. zaledwie 15 proc. dochodów — pozostała reszta idzie na budowę schronisk i ścieżek, subwencje Sekcjom i Oddziałom, cele naukowe, wydawnictwa, bibliotekę, spłatę długów i t. p. Szczegół ten podkreślamy z tem większym uznaniem, że nie wszystkie towarzystwa turystyczne mają tak wzorową administrację i tak ekonomicznie urządzoną — np. Kr. Zw. Turystyczny wydaje na swą administrację 93 proc. dochodów, a pożytek z jego prac dla turystyki jest bardzo mały.

W r. 1912 liczyło Towarzystwo Tatrzańskie 2400 członków; dochody wynosiły 26.800 kor. wydatki 27.600 kor. Wśród dochodów główną pozycję stanowią wkładki członków (11.000 kor.); subwencje przyniosły zaledwie 3200 kor. od Ministerjum robót publicznych, które n. p. Krajowy Związek Turystyczny subwencjonuje bardzo hojnie, udzielając mu rocznie po kilkanaście tysięcy koron subwencji, nie udzieliło Tow. Tatrzańskiemu ani halerza subwencji, mimo to, że jego działalność czy to dla obudzenia polskiego ruchu turystycznego, czy też dla ściągnięcia do kraju obcych jest o wiele wydatniejsza, niż Krajowego Związku Turystycznego.

Przebudowano schronisko w Roztoce i przy Pięciu Polskich Stawach, sprawiono nową łódź na Morskim Oku, usunięto na ścieżkach szkody, porobione przez lawiny; porobiono przygotowania i plany do budowy schroniska nad Czarnym Stawem Gąsienicowym.

Zgromadzenie, które odbywało się w sali instytutu geologicznego, zagaił Dr. Szajnocha dłuższą przemową, w której podał do wiadomości główne punkty prac towarzystwa, a przemowę swą zakończył kilku słowami wspomnienia, poświęconymi pamięci całego szeregu zmarłych członków. Podkreślił również gorliwą pracę prof. Kulczyńskiego w wydziale T. T., głównie przy przebudowie schroniska w Roztoce.

Nad sprawozdaniem wywiązała się następnie długa, bardzo poważna dyskusja, w której, między innymi, zabierali głos: Dr. Dłuski, pp. M. Zaruski, Prauss, Dr. W. Kuźniar, Dr. Rouppert, radca Nowicki, inż. Zeleński, Dr. Schneider, Dr. J. Gw. Pawlikowski, Dr. Kordys i Dr. Orłowicz. Wszyscy mówcy uznawali pracę ustępującego Wydziału, któremu też jednogłośnie uchwalono absolutorjum, a gdy Dr. Kordys i Dr. Orłowicz podkreśliwszy zasługi prezesa Dr. Szajnochy, którego praca na czele Tow. zaznaczała się takim rozwojem, że n. p. ilość wkładek od roku 1907 wzrosła w dwójnasób i Towarzystwo wyszło z okresu dawnego zastoj, postawili wniosek wyrażenia Dr. Szajnosze podziękowania, zebranie wniosek ten przyjęło wśród długotrwałych oklasków.

Nie szczędzono natomiast krytyki pod adresem Kraj. Związku Turystycznego, którego działalność wciągnięto do dyskusji o tyle, że w jego wydziale zasiada też delegat T. T., którym w ostatnim roku był radca Nowicki. Kilku mówców zarzuciło mianowicie, że K. Z. T. w swych publikacjach przypisuje sobie zasługi Towarzystwa Tatrzańskiego, pisząc n. p., że to on ustanawia przewodników górskich, albo nie wspominając w swych sprawozdaniach o tem, że klisze do inspirowanych przez K. Z. T. publikacji pochodzą ze zbiorów T. T. a tem mniej nie dziękują za ich użyczenie. Radca Nowicki oświadczył, że jego udział w pracach K. Z. T. był dotychczas dość słaby, nie miał bowiem pod tym względem żadnych dyrektyw ze strony Towarzystwa Tatrzańskiego. Przyznaje, że zdarzył się wypadek, że Krajowy Związek Turystyczny, który władze wzywają o wydawanie opinii w sprawach turystycznych, zaopiniował pewnego razu jedno z podań Towarzystwa Tatrzańskiego nieprzychylnie. Wydział T. T. od początku był przeciwny zakładaniu Kraj. Związku Turystyczn., wychodząc z założenia, że wszystkie jego zadania o wiele lepiej może spełniać Towarzystwo Tatrzańskie, szczególnie jeżeliby na to otrzymywało od rządu tak hojne subwencje, jak Krajowy Związek Turystyczny. W działalności K. Z. T. widzi liczne braki, które zresztą zawsze się spotyka w podobnych sztucznych instytucjach, przez rząd do życia powołanych.

W dyskusji na ten temat zabierało głos kilku mówców — między innymi Dr. Schneider, wiceprezes Krajowego Związku Turystycznego, który zaryzykował dość śmiało twierdzenie, że to nie Towarzystwo Tatrzańskie, ale dopiero Krajowy Związek Turystyczny odkrył piękności przyrody Galicji obcym, którzy jakoby przedtem nie o Galicji nie wiedzieli. Przyznał też, że K. Z. T. nie zna, nie mówiąc już o reszcie kraju, nawet powiatu krakowskiego i z żądaniem podania, co tam jest ciekawego dla turysty, zwraca się do... c. k. starostwa w Krakowie, a potem dziwi się z jego odpowiedzi, że „w powiecie krakowskim brak miejscowości, które mogłyby budzić jakikolwiek interes turystyczny“.

Dyskusję tę na wniosek Dr. Orłowicza zakończono uchwaleniem rezolucji, że delegat T. T. ma na przyszłość w pracach K. Z. T. brać udział tylko o tyle, o ile tenże będzie należycie uznawał zasługi Towarzystwa pod względem rozbudzania ruchu turystycznego w kraju, i je popierał a nadto podda swe bardzo niedokładne publikacje, o ile dotyczą naszych gór, kontroli lub przynajmniej współdziałaniu Towarzystwa Tatrzańskiego.

Zamknięcie rachunkowe przyjęto do wiadomości; preliminarz budżetu na rok 1913 przyjęto z nieznacznymi zmianami.

Dłuższą dyskusję, w której zabierali głos prof. Dr. Jan Gw. Pawlikowski, Dr. Dłuski, Dr. Kordys, p. Kraus, Dr. Koy, p. Kornilowicz

i inni, wywołała sprawa budowy schroniska przy Czarnym Stawie Gąsienicowym — żądano mianowicie, żeby raczej budowano schronisko na Hali Gąsienicowej. W głosowaniu jednak utrzymał się znaczną większością projekt budowy schroniska przy Czarnym Stawie. Przy tej sposobności dowiedziano się, że sprawa budowy schroniska przy Czarnym Stawie utknęła głównie dzięki utrudnieniom przez pp. Uznańskich z Jaszczurówki, którzy jako współwłaściciele nadbrzeżnych gruntów stawiają niemożliwe do przyjęcia warunki, a nawet zagrażają zamknięciem wiodącej do Stawu ścieżki.

Wybory do wydziału dały rezultat następujący: prezesem na lat trzy przez aklamację wybrano rektora Dr. Władysława Szajnochę. III wiceprezesem na dwa lata nadradcę Jana Czerwińskiego; w skład wydziału z listy proponowanej przez wydział pp. Antoniego Danysza, Teofila Janikowskiego, inż. St. Krawczyka, radcę Dr. Lardemera i Marjusza Zaruskiego — zaś w miejsce proponowanego przez Wydział Dr. Jerzego Smoleńskiego, prof. Eugeniusza Romera ze Lwowa, którego kandydaturę poparli szczególnie członkowie Sekcji Przyrodniczej, Narciarskiej, Ochrony Tatr i Turystycznej.

W skład komisji kontrolującej weszli pp.: Jan Armółowicz, Władysław Fischer i Mieczysław Sędzimir.

Z wniosków członków uchwalono wniosek Dr. Kuźniara, aby T. T. przystąpiło do umieszczania powiększeń fotograficznych na dworcach kolejowych — oraz wniosek Dr. Orłowicza, aby delegaci T. T. wzięli udział w zjeździe Towarzystw turystycznych i narciarskich polskich, przygotowywanym na czerwiec we Lwowie, i aby T. T. przystąpiło do organizacji Związku tych Towarzystw.

Poruszono też sprawę budowy kolei na Liliowie; Dr. Kordys przedstawił wniosek sprzeciwienia się budowie tej kolei, nie mającej żadnego znaczenia turystycznego, natomiast oświadczenia za budową kolei na Krzyżne i na Łysą Polanę. Stanowisko to poparło kilku innych mówców; przez Sekcję Ochrony Tatr, prof. Pawlikowski skonstatował, że projekt budowy kolei na Krzyżne, podniósł on pierwszy jeszcze przed dziesięciu laty. Przy stawianiu tego projektu należałoby jednak poczynić pewne zastrzeżenia, przedewszystkiem, że tor kolejki pójdzie od wschodu dol. Waksmundzką, nie mającą znaczenia dla krajobrazu Tatrzańskiego, a nie dol. Pańszczyca, że hotel i stacja końcowa nie staną na samem Krzyżnem, ale kilkadziesiąt metrów poniżej od wschodu i t. p.

Zgromadzenie trwało przez pięć godzin, a dyskusją, która była ogromnie poważna i rzeczowa, kierował znakomicie przewodniczący Dr. Szajnocha, za co mu przy końcu zebrania uchwalono podziękowanie.



Ze zbiorów A. K. T.

Skały w Bubniszczach.

Fot. A. Wiśtock.

W sprawie kolei na Giliowe.

(Ciąg dalszy.)

Dr. Kuźniar wygłasza dłuższe przemówienie, w którym punkt po punkcie zbija wywody inż. Dzieślewskiego, dotyczące kosztów budowy kolei, granitu, rudy, ruchu osobowego, rentowności i t. p. Wyraża zdziwienie, że inż. Dzieślewski zmieniając cały projekt, nie uznał za stosowne podać tego do publicznej wiadomości; — z powodu tego do broszury polemicznej mowy wkradł się ton sarkastyczny, za który projektodawcę przeprasza, zresztą zarzuty co do samego projektu podtrzymuje. Nadzieja inż. Dzieślewskiego, że górale grunty pod kolejkę oddadzą za darmo, jest niczem nie uzasadnionym optymizmem. Trudno wierzyć, żeby górale poraz pierwszy w dziejach, odstąpili swe grunty bezinteresownie dlatego tylko, aby akcjonariuszom zmniejszyć wydatków! Ruch turystyczny oblicza projekt fikcyjnie, a wszystkie punkty przemysłowe nie odpowiadają rzeczywistości. Kosztorys kolei musi być zupełnie zmieniony. Turystów 20.000 tysięcy w lecie, jak oblicza projekt, na Świnicę nie pojedzie, najwyżej optymistycznie licząc 10.000, a i to niepewne, jeżeli się zważy, że ruch ten będzie tylko w dni pogodne w lipcu i w sierpniu. Zresztą nawet jeżeliby jeździło 20.000 osób rocznie — da to najwyżej 100.000 kor. a koszty ruchu wraz z amortyzacją kapitału wyniosą najmniej 260.000 kor., pozostanie zatem wysoki deficyt. Co się tyczy granitu, to wprowadzie magistrat Krakowa, który w ostatnich dwóch latach na sprowadzenie granitu wydał 800.000, wolałby nie sprowadzać go od obcych, ale nie wiadomo, czy granit tatrzański może się przydać do celów przemysłowych. Używany w Krakowie musi mieć 2000 kg. na 1 cm², ten zaś z Kasprowego ma wedle broszury inż. Dz. 1600 kg., zatem jest za słaby. Zresztą z tej wysokości granitu i to tak lichego granitu sprowadzać nie oplaci się. Projektodawca w r. 1906 zwrócił się do krakowskiej Izby handlowej z prośbą o poparcie swego projektu ze względu na widoki stworzenia przemysłu kamieniarskiego. Otrzymał jednak odpowiedź (z 12 listopada 1906 l. 3.403), że na wydobywanie i przewóz granitu nie można liczyć, bo znajduje on się w tak niedostępnych miejscach, iż koszty wywozu i przeładowania w Zakopanem podniosą jego cenę ponad poziom materiału zagranicznego.

Ruda zaś w Kopie Magóry jest limonitem i może zawierać najwyżej 38% żelaza. Rudy tak wysoko procentowej (54%), jak podaje inż. Dz., w ogóle nie ma na powierzchni. Rudy na tej wysokości wybierać się nie oplaci, jest ona i na Podhalu, a i tam jej nie wybierają, bo jej produkcja byłaby za drogą. Ilość tej rudy jest zresztą bardzo mała.

Równą wartość posiadają historyczne wywody autora, odnoszące się do dawnych kopalń rudy. W projekcie (str. 10) napotykamy twierdzenie, że w r. 1841 płace 540 górników wynosiły 160.000 złr. rocznie, a więc jeden zarabiał około 300 złr. czyli 1 złr. dziennie (przyjmując w r. 300 dni roboczych). Tymczasem w drugiej broszurce (str. 35) autor podaje, że według sprawozdania dyrekcji górnictwo-hutniczej w Zakopanem z 20 grudnia 1846 l. 17 do c. k. urzędu górnictwa przy górnictwie i przewozie miało zajęcie 21—22.000 osób, zarabiając rocznie 85—90.000 złr.“ Dokładność cytatu nie pozwala wątpić, że autor widział to sławne sprawozdanie na własne oczy. 22.000 ludzi w jednym przedsiębiorstwie, to przecież niczem dzisiejsze Witkowice! I taka liczba wzrosła w 5 latach z 540 stałych i niewielu przygodnych robotników!! A każdy z nich zarabia rocznie 4 złr. 1¹/₃ centa dziennie zamiast 1 złr.!

Wydział krajowy nie uważa obecnie projektu za dobry i zażąda rewizji trasy.

Sekcja Ochrony Tatr nie stoi bynajmniej na stanowisku zamknięcia Tatr, owszem chce ona je udostępnić i Podhale podnieść. Projekt kolejki w Tatry, tam gdzie ona będzie

potrzebna i pożyteczna, poprze. Potrzebną by była do Morskiego oka, chociażby dlatego, że z nastaniem porządnej komunikacji nastaną tam inne stosunki. Dziś bowiem jest tam prawdziwa stajnia, jarmark, a nawet dom publiczny. Kolej do Morskiego Oka może być znacznie krótszą, niż gościniec dzięki skrętom na Porońcu. Jeżeliby stamtąd zrobiono zębatą boczną odnogę na Krzyżne, będziemy mieli ułile cum dulci; wspaniały widok, zwózkę granitu i drzewa, i dużą frekwencję osób, jadących na Krzyżne, na węgierską stronę Tatr, do Morskiego Oka, Roztoki i Łysej Polany, gdzie z budową kolei powstałoby bezprzecnie ożywione letnisko, co wszystko zapewniłoby rentowność kolei.

Kraj i państwo nie mają pieniędzy na najpilniejsze potrzeby Zakopanego, a chcą dać na kolejkę, która jest niepotrzebna, i która się nie będzie rentować.

W Austrii wszystkie podobne koleje wiodą dotychczas żywot suchotniczy. Przytoczona przez autora kolej na Gaisberg (koło Salzburga) zaczęła wprowadzić dobrze (w r. 1887), ale od szeregu lat wskutek spadku frekwencji ledwie że pokrywa koszty ruchu i administracji. O jej rentowności świadczą najlepiej kursy akcji z r. 1912.

wartość imienna akcji . 400 kor.

kurs akcji pierwszeństwa 40—60 „

kurs akcji zakładowych . 3—6 „

Kolej na Schneeberg (w Austrii „Dolnej) nie płaci od 14 lat wcale dywidendy, bo nie może pokryć nawet kosztów ruchu. Straty wynoszą od roku 1899 do dziś dnia przeszło 2.000.000 koron, ²/₃ kapitału akcyjnego. Kolej na Schafberg (Salzkammergut), istniejąca od r. 1890, nie wypłaciła akcjonariuszom jeszcze ani razu dywidendy. Kolej na Kahlenberg koło Wiednia, istniejąca od roku 1872, wypłaciła w ciągu 40 lat raz tylko (w r. 1886) 1% dywidendy; dlatego też robi oddawna usilne lecz daremne starania, aby miasto Wiedeń zakupiło całe przedsiębiorstwo.

Wobec tak smutnych przykładów należy kosztorys autora, który ze samego ruchu osobowego obiecuje około 10% czystego zysku, poddać dokładnej rewizji.

Trudno wobec tego przypuścić, że właśnie kolej na Giliowe nie będzie wyrzuceniem włożonych w nią funduszy. Ludziom prywatnym to wolno — ale krajowi nie.

C. d. n.

Z życia towarzystw.

Krajowy Związek Turystyczny w Krakowie. W sobotę 29 marca odbyło się walne zgromadzenie członków Krajowego Związku turystycznego pod przewodnictwem prezesa, J. Federowicza, w Krakowie. Udział członków był liczny; nadto przybyli na obrady delegat ministerstwa kolej. radca dr. Henocho, delegat ministerstwa robót publ. sekretarz dr. Liszniewski, delegat ministerstwa skarbu, starszy radca Pec, delegat namiestnictwa, dyrekcji kolejowej w Krakowie i w Stanisławowie, Wydziału krajowego, Izby handlowej we Lwowie, Związku zdrojowisk i uzdrojowisk, wreszcie delegaci Towarzystwa turystycznego „Beskid“ w Cieszynie, oraz reprezentanci Towarzystwa Słowiańskiego.

W dyskusji nad sprawozdaniem zabrał głos delegat Kraj. Związku zdrojowisk we Lwowie p. dr. Kordys. Przemawiając również imieniem lwowskich sfer turystycznych, poddał sprawozdanie i dotychczasową działalność Związku turystycznego szczegółowej, a obszernie uzasadnionej, krytyce. Wykazywał w pracach wydziału zaniedbania wschodniej połaci kraju, oraz brak kontaktu z towarzystwami turystycznymi i sportowymi, tamże działającymi. Zarzucał fałszywe ujęcie akcji turystycznej przez niedoceniając i pomijając turystyki wewnętrznej, która — zdaniem mówcy — nawet ze stanowiska popierania ruchu obcych wymaga starannej

BANK LWOWSKI

Stow. zarejestrowane z ogr. poręką

WE LWOWIE, ul. Wałowa 1. 9.

Rachunek żyrowy w Banku Austro-Węgierskim

Rachunek w Pocz. Kasie Oszczęd. Nr. 869313.

— Telefon Nr. 575. — Gmach własny. —

przyjmuje wkładki oszczędności począwszy od 1 kor. i oprocentowuje je po 5¹/₂% aż do odwołania. Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszy. Od wkładek oszczędności, złożonych na dłuższy okres czasu płaci Bank procent wyższy, według umowy. Na żądanie przesyła Bank czek Pocz. Kasy Oszczędności.